

DODATEK DO № 1.
KSIĄŻNICY LITERACKIEJ.

NAMIO OCZIAI.
RZEMIOSŁO
(DZIEŃ MISJONARZA).

Nowela
z oryginału japońskiego
specjalnie dla Książnicy Literackiej przełożona *)

przez
Cz. i M. MISZKIEWICZÓW.

— Chociażbyś i lachmany miał na sobie, jeżeli tylko z czystym sercem oczekujesz pomocy bożej...

Zmieniwszy w ten sposób słowa niewiadomo ile razy na dzień powtarzanego kazania, nagle spostrzegł się i zwrócił uwagę na swój wygląd: na odstającej kostce prawej ręki z brudu uformowały się czarne, wąskie linje, rękawy bawelnianego ubioru opatrzonego w herby, który miał na trykotowej, szarej koszuli, były poszarpane, i wypłowiawszy, zrobiły się żółtymi. Za każdym powiewem zimnego jesiennego wiatru, strząsającego zeschłe liście wiśni, uczuwał od stóp przejmujące lodem zimno; lecz gdy po-

*) W oryginale japońskim drukowana w r. 1910,

myślał, że to przecie dla rozpowszechnienia zasad boskich, dla zbawienia nieszczęśliwych ludzi, gotów już był bezustanku mówić nawet trzy, nawet cztery godziny, nie ruszając się z miejsca.

— Czemże jest bogactwo, czemże jest sława? Iżby tylko dusza była czysta...

Ciągnąc dalej, mimowoli spojrział na słuchających. Liczba ich wynosiła około trzydziestu. Był tam wysłużony żołnierz z zawieszonym u pasa w miejsce miecza zawiniątkiem; był tam mężczyzna w czapce sportowej, który, przykucnąwszy, czytał gazetę i tylko od czasu do czasu spoglądał w jego stronę; była tam grupa młodzieży, zdaje się, powracającej z biblioteki. Reszta—to szereg bluz i „futako“: widocznie robotnicy bez zajęcia.

Tymczasem przemiął szybko od strony muzeum parokonny powóz, i dały się słyszeć szepty:

— To aktor, aktor...

— Kto to? kto to?

Twarze słuchających, jakgdyby wzburzonych, poruszyły się.

— Oto!...—pomyślał sobie.

I podniósłszy głos, rzekł znowu:

— Oto patrzajcie: aktor, chociaż nawet w powozie, pozostanie zawsze aktorem, ja zaś — w jakichbym był lachmanach—jestem tym, co szerzy zasady wiary.

Spojrział wokół i po lewej ręce na pagórku „świętego lisa“ ujrzał eleganckiego mężczyznę w długim paltocie. Co prawda, miał on wąsy, lecz zdawał mu się być niezawodnie tym, który opiekował się nim przez czas pewien po jego przybyciu do stolicy.

Jakgdyby zawstydzony, uczuł, że mu zakipiała krew w głowie. Za chwilę przeniknęły go dreszcze.

— Nie wytrzymam; ucieknę! — pomyślał i obejrzał się, lecz — o szczęście — przekonał się, że to był kto inny.

— I wy też, uklęknąwszy przed Bogiem, żałujcie za grzechy wasze i proście przebaczenia, a...

Mężczyzna w ubiorze stalowego koloru, z białym pasem, w kapeluszu z przedziałem i w złotych binoklach, otoczony przez trzy czy cztery na gejsze wyglądające kobiety, zeszedł ze wzniesienia obok świątyni „Czystej wody“ i wszedł między słuchających.

— Patrzcie: *Kami sama!**) — krzyżąc tak, zbiegła gromadka ludzi z pagórka „świętego lisa“, ujrzawszy zapewne czerwoną chorągiewkę, znak niepokoju i niebezpieczeństwa. **)

Pewien młodzieniec, w mundurze ze złotymi guzikami, mówił do swego towarzysza:

— Dostyc już, dostyc! Jeżeli jednak pomimo tego zimna chcesz jeszcze słuchać niedorzeczności chrześcijan, to idź lepiej do kościoła — i odchodząc sam, zachęcał go również do odejścia.

Jednocześnie słuchający zaczęli się rozpraszać w kierunku ulicy Hirokodzi i stawu Szinobazu.

Słońce już chowało się za tarasy Hongo, i odbijając się w ozłoconym stawie Szinobazu, zafarboowało na różowo poręczę świątyni „czystej wody“.

*) Bóg chrześcijan.

**) Misjonarze chrześcijańscy, chcąc zebrać słuchaczy, w pewnym miejscu zatykają w ziemię czerwoną chorągiewkę.

Wiatr oziębił się nagle.

Misjonarz gniewał się, zachęcał i krzyczał na przemian, lecz nie było nikogo, ktoby pozostał.

— A! czuję już głód...

Słuchacze, też zapewne upomnieni głodem, śpieszyli do swoich domów.

— Ile osób przez cały dzień zdobyć mogłem? Czyżby z powodu mej słabej wiary kazanie pozostawało bez skutku? Dlaczego ja... — myśląc tak, uprzętał wetkniętą chorągiewkę.

Tuż obok—w sklepiku—handlująca herbatą kobieta uprzętała również swój kramik.

Tak, to rzemiosło,

Wiara się ma nie zachwieje; lecz dlaczegożby rzemiosło moje nie dało się zmienić?

Pogrążony w takich myślach, depcząc po opadłych liściach, skierował się na ulicę Hirokodzi, gdzie widać było iluminację, upiękzone sklepy i w pośpiechu wsiadających i wysiadających z tramwajów elektrycznych mieszkańców stolicy.

KSIĄŻNICA LITERACKA № 2

znajduje się w sprzedaży od d. 10 stycznia

r. 1911; tomik ten wypełnia nowela

ANDRZEJA NIEMOJEWSKIEGO

PŁANETNIK.

Cena kop 20; za zaliczeniem poczt. kop. 40.

WARUNKI PRENUMERATY:

Z odnośzeniem do domu lub z przesyłką
pocztową:

Rocznie (tomów 40) rb. 6 kop. —

Kwartalnie (tomów 10) rb. 1 kop. 50

Zagranicą:

Rocznie (tomów 40) rb. 10 kop. —

Kwartalnie (tomów 10) rb. 2 kop. 50

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Chmielna 20 m. 6.

Wydawca i Redaktor:

Stefan Sierzputowski.